poniedziałek, 16.12.2024

"Już" i "jeszcze nie" [Lb 24, 2-7. 15-17a]

Gdy Balaam podniós? oczy i zobaczy? Izraela roz?o?onego obozem wed?ug swoich pokole?, ogarn?? go duch Bo?y i zacz?? g?osi? swoje pouczenie, mówi?c: «Wyrocznia Balaama, syna Beora; wyrocznia m??a, który wzrok ma przenikliwy; wyrocznia tego, który s?yszy s?owa Bo?e, który ogl?da widzenie Wszechmocnego, który pada, a oczy mu si? otwieraj?. Jakubie, jak?e pi?kne s? twoje namioty, mieszkania twoje, Izraelu: Niby szerokie doliny potoków, niby ogrody nad brzegami strumieni lub niby aloes, który Pan sadzi?, niby cedry nad wodami. P?ynie woda z jego wiader, a zasiew jego ma wilgo? obfit?; król jego wiele mocniejszy ni? Agag, królestwo jego w gór? wyniesione». I wyg?osi? swoje pouczenie, mówi?c: «Wyrocznia Balaama, syna Beora; wyrocznia m??a, który wzrok ma przenikliwy; wyrocznia tego, który s?yszy s?owa Bo?e, a w wiedzy Najwy?szego ma udzia?, który ogl?da widzenie Wszechmocnego, który pada, a oczy mu si? otwieraj?. Widz? go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam go, ale nie z bliska: Wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi si? ber?o».

>P<

Balaam to pogański widzący. Sprawował swoje zadania pobierając od ludzi opłatę. W momencie, którym król Moabu dowiaduje się o Izraelu, który zaczynał wdzierać się siłą do jego królestwa, ten wzywa widzącego i nakazuje mu rzucenie klątwy, by powstrzymać napastników. Balaam został jednak poskromiony przez Boga i zamiast czynić zło, udziela ludowi błogosławieństwa. Usłyszał słowa samego Boga i zaczyna głosił je Ludowi Wybranemu. W dzisiejszym czytaniu słyszymy jego mowę: "Widzę go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam go, ale nie z bliska: Wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło". Balaama próbuje opisać rzeczywistość, która go przerasta. Brakuje mu słów, by oddać to co widzi. Jest to zapowiedź przyjścia Mesjasza. Niesamowita tęsknota za przychodzącym Bogiem. Tak jakby już chciał Go zobaczyć, ale jeszcze nie mógł. Dostrzegał Go, ale jakby z daleka, niewyraźnie. Jestem przekonany, że może to być i nasze doświadczenia, szczególnie czasu adwentu. Tęsknimy za Bogiem, ale jeszcze musimy poczekać. Chcemy Go usłyszeć, dotknąć, zobaczyć, ale jeszcze nie czas na to. Jesteśmy pełni pragnień, a jakże często brakuje nam wiary. Jesteśmy pomiędzy nieustannym "już" i "jeszcze nie". Wierzymy jednak, że nasze pragnienie kiedyś się wypełni, dlatego ciągle powtarzamy: "Marana tha. Przyjdź Panie Jezu".

* * * * * *

Wchodzimy w ostatni, pełny tydzień Adwentu. W tym czasie zaproponowałem, abyśmy przeczytali i zastanowili się nad najnowszym dokumentem papieża Franciszka pt.: "Dilexit nos" (Umiłował nas). Poświęcona jest ona miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa. Przed nami kolejne punkty tej encykliki. Owocnej lektury!

*** * * * * ***

Dzień 16 Adwentu - punkty 129 - 142

*** * * * * *ENCYKLIKADILEXIT NOSOJCA ŚWIĘTEGOFRANCISZKAO MIŁOŚCI LUDZKIEJ I BOŻEJSERCA JEZUSA CHRYSTUSA**

Święty Karol de Foucauld i Święta Teresa od Dzieciątka Jezus

129. Św. Karol de Foucauld i św. Teresa od Dzieciątka Jezus, nie mając takich intencji, przekształcili niektóre elementy nabożeństwa do Serca Chrystusa, pomagając nam zrozumieć je z jeszcze większą wiernością Ewangelii. Zobaczmy teraz, jak to nabożeństwo wyrażało się w ich życiu. W następnym rozdziale powrócimy do nich, aby ukazać wyjątkowość wymiaru misyjnego, który oboje rozwinęli na różne sposoby.

Iesus Caritas

130. W Louye, św. Karol de Foucauld nawiedzał Najświętszy Sakrament wraz ze swoją kuzynką, panią de Bondy, a ona pewnego dnia wskazała mu obraz Najświętszego Serca [122]. Ta kuzynka, jak sam przyznaje, odegrała kluczową rolę w nawróceniu Karola:

„Ponieważ to Panią dobry Bóg uczynił pierwszym narzędziem swojego miłosierdzia względem mnie, na Panią też to całe miłosierdzie spływa. Co by teraz ze mną było, gdyby mnie Pani nie nawróciła, nie przyprowadziła z powrotem do Jezusa, nie nauczyła krok po kroku, słowo po słowie tego, co pobożne i dobre?" [123]. Ale tym, co w nim obudziła, była właśnie paląca świadomość miłości Jezusa. Wszystko się w tym zawierało, to było najważniejsze. A skoncentrowało się to szczególnie na nabożeństwie do Serca Chrystusa, w którym znajdował on bezgraniczne miłosierdzie: „Miejmy nadzieję w nieskończonym miłosierdziu Tego, którego Najświętsze Serce dała mi Pani poznać" [124].

131. Następnie, jego kierownik duchowy, ks. Henri Huvelin, pomógł mu zgłębić tę cenną tajemnicę: „To błogosławione Serce, o którym Ksiądz tak często nam mówił" [125]. W dniu 6 czerwca 1889 r. Karol poświęcił się Najświętszemu Sercu, w którym znajdował miłość absolutną. Mówi on do Chrystusa: „Tak hojnie mnie obdarzyłeś dobrodziejstwami, że wydawałoby się niewdzięcznością wobec Twego Serca nie wierzyć, iż jest ono gotowe napełnić mnie wszelkim dobrem, nawet największym, albowiem zarówno Twoja miłość, jak i Twoja hojność są bez miary" [126]. Zostanie on pustelnikiem „pod imieniem Najświętszego Serca" [127].

132. Dnia 17 maja 1906 r., tego samego, w którym brat Karol nie może już sam celebrować Mszy św., pisze tę obietnicę: „Dozwolić, by we mnie żyło zawsze Serce Jezusa, abym nie ja żył, ale Serce Jezusa żyło we mnie, podobnie jak On żył w Nazarecie" [128]. Jego przyjaźń z Jezusem, płynąca z serca do serca, nie miała w sobie nic z intymistycznej dewocji. W niej zakorzenione było to ogołocone nazaretańskie życie, poprzez które Karol pragnął naśladować Chrystusa i upodabniać się do Niego. To czułe nabożeństwo do Serca Chrystusa miało bardzo wyraźne skutki w jego stylu życia, a jego Nazaret karmił się tą bardzo osobistą relacją z Sercem Chrystusa.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus

133. Podobnie jak św. Karol de Foucauld, także św. Teresa od Dzieciątka Jezus oddychała potężną pobożnością, która zalała Francję w XIX wieku. Ks. Almire'a Pichona, który był kierownikiem duchowym jej rodziny, uważano za wielkiego apostoła Najświętszego Serca. Jedna z jej sióstr przyjęła imię zakonne „Maria od Najświętszego Serca", a klasztor, do którego św. Teresa wstąpiła, był poświęcony Najświętszemu Sercu. Jednak jej pobożność nabrała własnych cech, wykraczających poza ramy, w jakich wyrażała się w tamtej epoce.

134. Kiedy miała piętnaście lat, znalazła sposób na podsumowanie swojej relacji z Jezusem: „Ten, którego Serce biło w zjednoczeniu z moim" [129]. Dwa lata później, kiedy mówiono jej o Sercu ukoronowanym cierniami, dodała w pewnym liście: „Wiesz, co do mnie, to nie patrzę na Najświętsze Serce tak jak wszyscy. Myślę, że Serce mojego Oblubieńca jest wyłącznie moje, tak jak moje należy tylko do Niego samego. A myśląc tak, mówię do Niego w rozkosznej samotności serca z sercem oczekując na tę chwilę, gdy będę mogła kontemplować Go twarzą w twarz" [130].

135. W jednym z wierszy wyraziła ona sens swojej pobożności, opartej bardziej na przyjaźni i zaufaniu niż na pewności własnych wyrzeczeń:

„Miłością tchnące Serce ja mieć muszę…Serce, co wspiera potęgi swej mocą,Serce, co kocha nawet słabą duszęI nie opuści ani dniem, ni nocą.Ale serc stworzeń mam tylko zaranie…Miłość ich kruszą gromne śmierci burze…Gdy Serce weźmie Bóg w mojej naturze,To cierpiąc ze mną – Bratem mi się stanie" [131].

136. Być może najważniejszym tekstem umożliwiającym zrozumienie znaczenia nabożeństwa św. Teresy do Serca Chrystusa jest list, który napisała trzy miesiące przed śmiercią, do swojego przyjaciela Maurice'a Bellière'a: „Gdy widzę Magdalenę wkraczającą na salę wypełnioną biesiadnikami, żeby łzami swymi oblewać nogi uwielbianego Mistrza, którego dotyka po raz pierwszy, czuję, że serce jejzrozumiało przepastne głębiny miłości i miłosierdzia Serca Jezusowego. A jakkolwiek wielką jest grzesznicą, to Serce miłościwe, nie tylko gotowe jest przebaczyć jej, ale chce jeszcze obdarzyć ją dobrodziejstwami poufnego zjednoczenia z sobą, wznieść ją na najwyższe szczyty kontemplacji. Ach! Braciszku mój drogi, od czasu, gdy mnie również zostało dane zrozumieć miłość Serca Jezusowego, przyznam się, że wygnała ona wszelki lęk z serca mego! Wspomnienie moich przewinień upokarza mnie, skłania mnie, by

nie opierać się nigdy na własnych siłach, gdyż one są jedynie słabością; ale to wspomnienie mówi mi jeszcze bardziej o miłosierdziu i miłości" [132].

137. Moralistyczne umysły, które domagają się kontrolowania miłosierdzia i łaski, powiedziałyby, że mogła to powiedzieć, ponieważ była święta, ale, że grzesznik nie mógłby tego powiedzieć. Czyniąc tak, pomijają w duchowości Teresy jej piękną nowość, która odzwierciedla serce Ewangelii. Niestety, w niektórych kręgach chrześcijańskich częste stały się próby zamknięcia Ducha Świętego w schemacie, pozwalającym mieć wszystko pod swoją kontrolą. Jednak ta mądra Doktor Kościoła hamuje ich i wprost zaprzecza tej ograniczającej interpretacji tymi bardzo jasnymi słowami: „Gdybym popełniła wszystkie możliwe zbrodnie, miałabym zawsze taką samą ufność. Czuję, że całe to morze grzechów byłoby tylko kroplą wody rzuconą w płonący piec" [133] .

138. Siostrze Marii, która chwaliła ją za hojną miłość do Boga, gotową nawet na męczeństwo, odpowiedziała obszernie w liście, który dziś jest jednym z kamieni milowych w historii duchowości. Ten tekst powinien być czytany tysiące razy ze względu na jej głębię, jasność i piękno. Pomaga w nim siostrze „od Najświętszego Serca" nie koncentrować tego nabożeństwa na aspekcie bolesnym, jak niektórzy rozumieli zadośćuczynienie, jako rodzaj pierwszeństwa ofiary lub moralistycznej poprawności. Ona natomiast, streszcza wszystko w zaufaniu, jako najlepszej ofierze, miłej Sercu Chrystusa: „Moje pragnienia męczeństwa są niczym, nie mają żadnego znaczenia, to bynajmniej nie one dają mi tę bezgraniczną ufność, jaką odczuwam w sercu. Prawdę powiedziawszy, bogactwa duchowe czynią człowieka niesprawiedliwym, jeżeli ma w nich upodobanie i sądzi, że są one czymś wielkim. (…) Podoba Mu się we mnie to, gdy widzi, że miłuję moją małość i moje ubóstwo, podoba Mu się moja ślepa ufność w miłosierdzie Jego… Oto jedyny mój skarb. (…) Gdybyś pragnęła odczuwać radość, pociąg do cierpienia, szukałabyś wówczas własnej pociechy. (…) Zrozum, że aby miłować Jezusa, aby być ofiarą Jego miłości, im bardziej jest się słabym, bez pragnień i cnoty, tym bardziej jest się podatnym na działanie tej Miłości trawiącej i przekształcającej. (…) Och! Jakże bym chciała, żebyś zrozumiała, to co czuję…! Ufność i nic jak tylko ufność powinna nas prowadzić do Miłości" [134].

139. W wielu swoich tekstach zwraca uwagę na walkę z formami duchowości zbyt skoncentrowanymi na ludzkim wysiłku, własnych zasługach, ofiarowywaniu wyrzeczeń, na określonych praktykach mających na celu „zasłużenie na niebo".

Dla niej, „zasługa nie polega na tym, by czynić i dawać wiele, ale raczej na tym, by przyjmować" [135]. Przeczytajmy jeszcze raz niektóre z tych bardzo znaczących tekstów, w których kładzie ona nacisk na tę drogę, będącą szybkim i łatwym sposobem na znalezienie Pana poprzez serce.

140. Tak pisze do siostry Leonii: „Zapewniam cię, że Pan Bóg jest daleko lepszy niż sądzisz. Zadowala się jednym spojrzeniem, jednym westchnieniem miłości… Co do mnie, to uważam, że praktyka doskonałości jest bardzo łatwa, bo zrozumiałam, że należy tylko chwycić Jezusa za serce! Przypatrz się małemu dziecku, które rozgniewało matkę (…). Jeżeli zbliży się do niej z rozbrajającym uśmiechem, wyciągnie rączki i powie: «pocałuj mnie, mamusiu, już więcej tego nie zrobię», czyż matka nie uściska go serdecznie, zapominając o tym co zrobiło? Wprawdzie wie ona dobrze, że przy najbliższej sposobności drogie maleństwo zawini znowu, ale mimo to, jeżeli ponownie odwoła się do jej serca, nie będzie nigdy ukarane" [136].

141. W pewnym liście do ojca Adolphe'a Roullanda mówi: „Droga moja jest wyłącznie drogą ufności i miłości; nie rozumiem dusz, które boją się tak tkliwego Przyjaciela. Kiedy czytam niekiedy traktaty duchowne, w których doskonałość ukazana jest poprzez liczne przeszkody, osaczona mnóstwem złudzeń, mój biedny, mały umysł męczy się szybko, zamykam uczoną księgę, która zamęt wywołuje w mej głowie, a serce napełnia oschłością i biorę Pismo święte. Wówczas wszystko staje się jasne i świetlane, jedno słowo otwiera przed duszą horyzonty nieskończone, doskonałość wydaje mi się tak łatwa; widzę, że wystarczy tyko uznać swoją nicość i oddać się jak dziecko w ręce dobrego Boga" [137].

142. A zwracając się do ks. Maurice'a Bellière'a, na temat pewnego rodzica, zauważa: „Nie wierzę, by serce szczęśliwego ojca mogło

oprzeć się synowskiej ufności dziecka, znając jego szczerość i miłość. Nie łudzi się jednak, wie doskonale, że syn niejednokrotnie popełni znowu te same winy, ale jest gotów zawsze przebaczyć, jeżeli syn zawsze chwyci go za serce" [138].

---------fot. pixabay